

Recenzja: Wolność, równość, odmiennność. Nowe ruchy społeczne w Polsce początku XXI wieku.

Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2006. **Ireneusz Krzemiński**

Ania Gruszczyńska

Na książkę pod redakcją Ireneusza Krzemińskiego "Wolność, równość, odmienność. Nowe ruchy społeczne w Polsce początku XXI wieku" trafiłam przez przypadek, szukając innych publikacji tego samego redaktora i miałam wrażenie, że wszystko było prawie jak trzeba łącznie z tęczaową flagą na okładce, a jednak coś zgrzytało, począwszy od rzeczonyj flagi na okładce, która w zamierzeniu miała najwyraźniej być symbolem ruchu gejowsko-lesbijskiego, ale nie do końca zgadzają się jej kolory. Książka powstała na podstawie badań studentów socjologii na Uniwersytecie Warszawskim (w ramach zajęć o nowych ruchach społecznych w Polsce), ale zamiast rzetelnego opracowania na temat jednej z najważniejszych kwestii społecznych w ciągu ostatnich kilku lat, dostałam do reki niezbyt optymistycznie

nastrajający zapis stanu świadomości mainstreamowej socjologii w Polsce.

Pierwszy rozdział książki dotyczy ruchu alterglobalistycznego, ale na użytek tej recenzji - przede wszystkim ze względu na profil *InterAliów* - zamierzam skupić się przede wszystkim na obszerniejszej części książki poświęconej ruchowi gejowsko-lesbijskiemu. W tej części jeden z rozdziałów poświęcony jest analizie wybranych organizacji gejowsko-lesbijskich i próbie odnalezienia odpowiedzi na pytanie o (nie)istnienie ruchu lesbijsko-gejowskiego w Polsce w odniesieniu do założeń teoretycznych teorii nowych ruchów społecznych Alaine Touraine'a, drugi zaś rozdział koncentruje się na krakowskim Marszu Tolerancji w maju 2004.

Wprowadzeniem do pierwszej części jest bliżej niepowiązany zbiór faktów głównie na temat ruchu gejowskiego na świecie, galopem przez półtora wieku w półtorej strony. Równie chaotyczny wydaje się być dobór materiału źródłowego, na podstawie którego powstało opracowanie sytuacji gejów i lesbijek w Polsce. W części poświęconej analizie statutów organizacji gejowsko-lesbijskich pojawia się obok Lambdy Kampanii Przeciw Homofobii [KPH] i ILGCN [International Lesbian and Gay Culture Network], stowarzyszenie "Jesteśmy Razem", twór całkowicie

efemeryczny, którego krótka działalność w zasadzie ograniczyła się do założenia strony internetowej. Nie do końca wiadomo także, dlaczego akurat Lambda i KPH doczekały się obszernego opracowania, a nie ILGCN, które przecież było organizatorem trzech pierwszych Parad Równości w Warszawie? Jeśli chodzi jednak metody badawcze, największe wątpliwości mam do tego, dlaczego w dość bezrefleksyjny sposób została zastosowana metoda grupy fokusowej. W konfiguracji niestety dobrze znajomej z niezliczonych programów gdzie "warto rozmawiać" naprzeciwko przedstawiciele KPH pojawili się reprezentanci Młodzieży Wszechpolskiej, ze strony zaś badaczy nie pojawia się żadna refleksja nad mechanizmami związanymi z konstrukcją tej właśnie opozycji ani nad zasadnością jej podtrzymywania.

Największe jednak zastrzeżenia mam do tej części książki, która skupia się na Marszu Tolerancji w maju 2004, wydarzeniu, które z perspektywy czasu było chyba jednym z najistotniejszych jeśli chodzi o kształtowanie się podmiotowości polskiego ruchu lesbijsko-gejowskiego. Niestety, zamiast skupić się na analizie wydarzenia i uczestniczących w nim aktorów oraz na kwestiach związanych z obecnością mniejszości seksualnych w przestrzeni publicznej, badacze skupiają się głównie na własnych oczekiwaniach, przez które przede wszystkim przebija rozczarowanie brakiem atrakcji w postaci "widocznych" gejów

i lesbijek, cokolwiek miałyby to oznaczać. Zespół badawczy obserwujący marsz wypatrzył co prawda obecność "kilku obejmujących się gejów" (s. 190) w pierwszym rzędzie, ale odnotował, że byli oni nielicznie reprezentowani, ponieważ "prawie nie widać było par homoseksualnych, które by otwarcie przyznawały się do swojej orientacji seksualnej" (s. 193). Tak naprawdę, ten opis więcej mówi o samych badaczach, a nie o marszu - choć pośrednio i chyba w raczej niezamierzony sposób, otwiera drogę do zastanowienia się jak konstruowana jest widzialność gejów i lesbijek z heteronormatywnego punktu widzenia.

Marsz Tolerancji pojawia się przede wszystkim w kontekście centralnego pytania tekstu, czyli próby ustalenia przez badaczy, czy w Polsce można mówić o istnieniu ruchu gejowsko-lesbijskiego. Według autorów opracowania, właśnie krakowski Marsz Tolerancji wydaje się być możliwym punktem odniesienia, punktem startowym, od którego można mówić o tworzeniu się podmiotowości. Myślę, że dla części osób zajmujących się tą tematyką ustawienie punktu startowego w tym akurat miejscu będzie kwestią dyskusyjną, bardziej jednak dyskusyjne dla mnie jest, dlaczego badacze w poszukiwaniu odpowiedzi na (nie)istnienie ruchu opierają się akurat na teorii nowych ruchów społecznych, głównie na koncepcji Alaina

Touraine'a, dlaczego wybrali ją spośród wielu możliwych. Na podstawie założeń Touraine'a badacze dyskwalifikują polski ruch gejowsko-lesbijski, bo ich rozmówcy nie potrafią wymienić zdecydowanych autorytetów ruchu ani jego przeciwników, co stanowi jeden z koniecznych elementów przyjętej teorii, podkreślają także narzekania respondentów na brak poczucia wspólnoty i solidarności gejowskiej. Może jednak te odkrycia świadczą bardziej o nieadekwatności przyjętych założeń teoretycznych, które nie uwzględniają różnorodności, jaka występuje w ruchu i która może sprawiać, że jego reprezentanci nie są jednomyślni. Ponadto z założeniami Touraine'a kłóci się nacisk badaczy na kwestie instytucjonalne, począwszy od decyzji, żeby w pierwszej części przy prezentacji ruchu pominąć zupełnie grupy i inicjatywy nieformalne, skończywszy na oczekiwaniu wyrażonym w zakończeniu, że po marszu Tolerancji więcej osób włączy się w instytucjonalne działania na rzecz własnej społeczności (s. 202), podczas gdy siła teorii nowych ruchów społecznych był właśnie nacisk na budowanie tożsamości ruchu poprzez tworzenie sieci i koalicji, a nie formalnych instytucji.

Symptomatyczne, że o książce, która ukazała się już ponad rok temu, nadal milczą portale lesbijsko-gejowskie, które przecież sumiennie odnotowują wszelkie publikacje dotyczące kwestii mniejszości seksualnych. Ta nieobecność jest zresztą dość

znaczącą - autorzy sprawiają wrażenie, jakby nigdy nie mieli styczności z prężnie rozwijającą się działką publikacji akademickich z zakresu studiów gejowsko-lesbijskich i teorii queer i w zupełnym oderwaniu od debat wewnątrz samego ruchu na temat jego tożsamości i strategii. Dlatego też nie potrafię zakończyć standardową formułką, że dobrze, że recenzowana przeze mnie publikacja pojawiła się na rynku, bo pomimo pewnych usterek będzie w stanie wypełnić lukę wynikającą z niedostatku pozycji poświęconych ruchowi lesbijsko-gejowskiemu w Polsce. Zamiast formułki będzie refleksja, że pożytek z pojawienia się książki polega być może na tym, że pokazuje ona w pewnym sensie bezradność mainstreamowych narzędzi socjologicznych do badania ruchu lesbijsko-gejowskiego w Polsce, pokazuje także potrzebę, aby tropiciele i badacze wszelkich zjawisk nienormatywnych zwrócili swoją uwagę na kwestie nowych ruchów społecznych.

Ania Gruszczyńska